

Od wielu lat kibice Romy żyją marzeniem o budowie nowego stadionu dla Giallorossich. Od pojawienia się Amerykanów projekt ten wydawał się coraz bardziej realizowalny. Ale odpowiedzialny w rzymskich władzach za politykę sportową Alessandro Cochi, studzi przesadny entuzjizm i ostrzega, że w nie będzie to prosta sprawa.

AS Roma powierzyła firmie konsultingowej z sektora nieruchomości Cusgman&Wakefield rolę wyłącznego doradcy w zakresie wskazania miejsca, w którym może powstać nowy stadion. To krok, który jest zbieżny z działaniami władz miasta, czy też wyłączna inicjatywa klubu?

AC: Doradca powinien wskazać lokalizacje, w których najlepiej będzie budować stadion. To inicjatywa całkowicie prywatna. Oczywiście Miasto, jak wynika z programu wyborczego, ma zamiar pracować nad tym projektem. Ale trzeba się trzymać procedur według których następnym krokiem jest przesłanie projektu do działu urbanistyki, potem do burmistrza, a w końcu do rady miasta. I tam dojdzie do debaty, ponieważ budowa stadionu niesie ze sobą cały szereg różnych kwestii, wśród których choćby kubatura.

Ale najważniejszy aspekt to uchwalenie ustawy przez parlament, do czego jeszcze niestety na razie nie doszło. Wszystko się spowolniło z powodu zmiany Rządu, ale wydaje się, że wracamy do rytmu. Ustawa powinna zostać uchwalona szybko, a potem samorządy będą ją interpretować. Jako że jest to ustawa krajowa, powinna przejść przez dwie izby, a my mamy nadzieję, że nastąpi to jak najszybciej.

Juventus wybudował stadion stosując zwyczajne prawa, ale to będzie trudniejsze dla Romy. Kiedy zostaną wskazane lokalizacje, będziemy musieli poradzić sobie w biurokracją, choćby z ograniczeniami różnych instytucji nadzoru, i postarać się przyspieszyć proces jak najbardziej, ponieważ – nawet jeśli jest to inicjatywa prywatna – budowa stadionu ma charakter publiczny, ponieważ imprezy sportowe i mecze piłki nożnej to imprezy masowe. Ale bez ustawy z parlamentu nie możemy ustalić proporcji, jaką część konstrukcji można przeznaczyć na cele handlowe, jak to ma miejsce w przypadku stadionów angielskich czy niemieckich, a jaką na strefy muzealne czy na inne sporty, jak to ma miejsce w przypadku Lazio.

Nowe stadiony, w tym także obiekt Lazio, mogłyby pomieścić około 40-45 tysięcy widzów, bo taka pojemność jest dziś wymagana w związku z prawami telewizyjnymi. Ale to ciągle faza embrionalna. Roma dała sobie 2-3 miesiące na wskazanie lokalizacji. My chcielibyśmy, żeby do czerwca na naszym stole znalazła się propozycja miejsca, ale wolimy nie mówić o możliwych strefach, ponieważ nie chcemy wywołać zawirowań na rynku nieruchomości, a także dlatego, że mamy do czynienia ze spółką notowaną na giełdzie. Chciałbym więc podkreślić, że wszystkie

lokalizację, o których do tej poru mówiono, są tylko owocem dziennikarskich spekulacji.

Jeśli Roma wskazałaby miejsce nieodpowiednie według Miasta, np. ze względów związanych z usługami czy infrastrukturą, to jak się zachowacie?

AC: Miasto spełni funkcję doradcy, ale zawsze z zachowaniem podziału ról. My nie jesteśmy agentami rynku nieruchomości, ale oczywiście jesteśmy do dyspozycji, jeśli chodzi o pomoc ze wszystkimi konstrukcjami i posunięciami urbanistycznymi z zakresu użyteczności publicznej, jak poszerzenie dróg, system kanalizacyjny, sieć elektryczna, których koszty ponosi konstruktor stadionu.

W sprawie stadionu mieliście okazję rozmawiać już ze starymi władzami klubu, z rodziną Sensich, ale też z nowymi właścicielami. Jakie są różnice w podejściu i strategii tych dwóch rozmówców?

AC: Stary zarząd w osobie Roselli Sensi, która dziś należy do władza miejskich jako asesor ds. promocji miasta i sportu, na pewno miał profesjonalne i solidne podejście, ale nie przekonywała nas wybrana lokalizacja. Burmistrz Alemanno został zaproszony na konferencję, na której miał być zaprezentowany projekt, i zaakceptował zaproszenie, ale nie było to zobowiązujące. Odpowiedział uprzejmie na zaproszenie i uczestniczył w wydarzeniu razem z ówczesnym asesorem ds. środowiska De Lillo. Potem, jak wiecie, zarząd musiał się zmierzyć z innymi problemami, troszcząc się o własne przetrwanie, i nie można już było myśleć o nowym stadionie. Jeśli chodzi o nowe kierownictwo, to mam nadzieję, że amerykańska firma, której zlecono zadanie, zna właścicieli wielkich terenów wewnątrz rzymskiej obwodnicy. Ponieważ, żeby zbudować stadion, nie można ograniczyć się do zakupu kilku hektarów. Nie, zwłaszcza w tej początkowej fazie, staramy się trzymać na uboczu. Ale kiedy zostanie nam wskazana jedna lub więcej lokalizacji, będziemy gotowi dostarczyć informacji logistycznych dotyczących przedstawionych opcji. Roma uwzględni je i dokona swojej oceny sytuacji. Ale chciałbym przypomnieć, że do budowy stadionu potrzebna jest zgoda władz Regionu, władz Prowincji i władz Miasta. To nie jest wcale takie proste....

Autor: kaisa